

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

# rodzina

NR 4  
(1747)  
2009

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● KWIECIEŃ ● CENA 2 ZŁ



Zmartwychwstanie  
Chrystusa  
– mal. Jan Matejko  
(1838-1892)

# Jezus Chrystus umarł za nasze grzechy

Św. Paweł nauczał Koryntian: „Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2, 2). Ta myśl stanowiła podstawową treść Ewangelii. „Przypominam wam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem (...). Przekazałem wam bowiem na początku, co i mnie przekazano, że Chrystus umarł (...), że został pogrzebany, że zmartwychwstał (...), że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu” (1 Kor 15, 1-5). Chrystus ukrzyżowany jest fundamentem naszej wiary; On jeden umarł za nasze grzechy i w Jego imię zostaliśmy ochrzczeni (1 Kor 1, 13).

„Gdy przyszli na miejsce, zwane Czaszką ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Lecz Jezus mówił: *Ojcze, przebacź im, bo nie wiedzą, co czynią*. Potem rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy.

A lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: *Innych wybawiał, niechże teraz sam siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bóży*. Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: *Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie*.

Był także nad Nim napis [w języku greckim, łacińskim i hebrajskim]: **To jest Król Żydowski**.

Jeden ze złoczyńców, których [tam] powieszono, urągał Mu: *Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas*. Lecz drugi, karząc go, rzekł: *Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę pono-*

*sisz? My przecież — sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił*. I dodał: *Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa*. Jezus mu odpowiedział: *Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju*” (Łk 23, 33-43).

„A gdy nadeszła godzina szоста, mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: *Eloi, Eloi, lama sabachthani*, to znaczy: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić?* Niektórzy ze stojących obok, słysząc to, mówili: *Patrz, woła Eliasza*. Ktoś pobiegł i napełniwszy gąbkę octem, włożył na trzcinę i dawał Mu pić, mówiąc: *Poczekajcie, zobaczymy, czy przyjdzie Eliasz, żeby Go zdjąć [z krzyża]*” (Mk 15, 33-36).

„A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kelofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus

ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: *Niewiasto, oto syn Twój*. Następnie rzekł do ucznia: *Oto Matka twoja*. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało — aby się wypełniło Pismo, rzekł: *Pragnę*. Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: *Wykonało się!*” (J 19, 25-30).

„Słońce się zaćmiło i załona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: *Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego*. Po tych słowach wyzionął ducha” (Łk 23, 45-46).

★

**W Chrystusie spełniły się nadzieje mesjańskie, podtrzymywane w ciągu wieków przez proroków. W Nim została ustanowiona nowa, doskonała ofiara. To misterium paschalne stało się źródłem życia Kościoła. Jezus Chrystus powierzył Kościołowi pamiątkę swej Męki i Zmartwychwstania: sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości.**

Kościół żyje tymi mocami nadprzyrodzonymi, które symbolicz-

## Nasza okładka: Zmartwychwstanie Chrystusa

**W Ewangelii św. Łukasza czytamy:** „W pierwszy dzień tygodnia poszły skoro świt do grobu, niosąc przygotowane wonności. Kamień od grobu zastały odsunięty. A skoro weszły, nie znalazły Ciała Pana Jezusa. Gdy wobec tego były bezradne, nagle stanęło przed nimi dwóch mężczyzn w Isniących szatach. Przestraszone, pochyliły twarze ku ziemi, lecz tamci rzekli do nich: **Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?** Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał” (Łk 24, 1-5).

Tak, to pytanie jest nadal bardzo aktualne. Wielu uwierzyło, wierzy i przeżywa. Ale co przeżywa? Skazanego, Ukrzyżowanego, Cierpiącego, Wyszyszonego Chrystusa. Właściwie to beznadziejna sytuacja. Wiele

osób przeżywa cierpienia w kontekście swego „beznadziejnego życia”, zapominając przy tym o ostatnim „przystanku” tej drogi, prowadzącej na Golgotę. Wielu zapomina o żywym, wciąż towarzyszącym człowiekowi, obecnym w Kościele Zmartwychwstałym Chrystusie!

To On, Jezus Chrystus, Zmartwychwstały Chrystus, przez wydarzenie Wielkiej Nocy przywraca nadzieję i sens naszemu życiu. W Nim, w Zmartwychwstałym Chrystusie tkwi cała istota ludzkiej egzystencji.

Alleluja! Życie zwyciężyło śmierć! Patrząc na obraz Jana Matejki, rozważamy zmartwychwstanie naszego Pana. Obraz utrzymany jest

w ciepłej, świetlistej tonacji. Chrystus unosi się w powietrzu, harmonijny, młodzięńczy, o pięknym obliczu wyrażającym spokój i radość. To jedno z piękniejszych przedstawień Chrystusa Zmartwychwstałego w sztuce polskiej, a może i nie tylko.

Jan Matejko namalował ten obraz na desce. Dzieło powstało pod wpływem sztuki Tycjana, z którą nasz wybitny polski malarz zapoznał się podczas swej podróży do Włoch.

*Zmartwychwstanie Chrystusa* Jana Matejki przechowywane jest w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, pochodzi zaś ze zbiorów Potockich z Krzeszowic pod Krakowem. ●



**Zmartwychwstanie Chrystusa** —  
mal. Rogier van der Weyden (1399-1464),  
Muzeum Prado w Madrycie

nie przedstawia krew i woda wypływająca z przebitego boku Jezusa Chrystusa (J 19, 34). Zadaniem tego Kościoła jest uobecnienie zbawienia wśród ludzi. Kościół troszczy się o to, aby chrześcijaństwo posilali się przy stole Pańskim i przez pośrednictwo Jezusa Chrystusa doskonalili się w zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie ze sobą.

Zdaniem św. Pawła, Kościół jest powiązany z tajemnicą życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Tę myśl wyrażał Apostoł Narodów w liście do Efezjan (5, 25-30), w liście do Galatów

(1, 4), do Kolosan (2, 21-22), do Tytusa: Jezus Chrystus „wydał samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud wybrany na własność” (2, 14).

„Wypełnił się czas i przybliżyło Królestwo Boże” (Mk 1, 15). Jego słowo można porównać do ziarna, „ci, którzy słuchają słowa, przyjmują je i wydają owoc: trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny” (Mk 4, 20). I to właśnie oni tworzą wspólnotę wierzących w Chrystusa. Innym ważnym elementem eklezjologii jest fakt, że Jezus „przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysłać ich na głoszenie nauki” (Mk 3, 13-14). Jezus stanął u podstaw nowego zgromadzenia Bożego, dając mu konkretną strukturę i pełnomocnictwo, aby urzeczywistniał Królestwo Boże na ziemi (por. Łk 11, 20). Jest to Królestwo powszechne. W czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus wyraźnie zinterpretował swoją śmierć jako wydarzenie uniwersalistyczne: „Bierzcie, to jest Ciało moje (...). To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana” (Mk 14, 22. 24).

Przez Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu, Bóg pojednał świat ze sobą. W Nim dał On ludziom udział we własnym życiu Bożym, a więc w życiu pojednanym z Bogiem oraz ze wszystkimi innymi ludźmi oraz z całym stworzeniem. Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, w którym następuje wewnętrzne zjednoczenie z Bogiem i całym rodzajem ludzkim. Bóg chce odnowić wszystko w Chrystusie (por. Ef 1 4-5 i 10). Kościół — Królestwo Chrystusa — zostało zapoczątkowane i wzrasta, dzięki ofierze ukrzyżowanego Chrystusa (J 19, 34). Wcześniej zapowiedział to Jezus Chrystus, gdy mówił: „A Ja, gdy wywyższony zostanę ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę” (J 12, 32).



## Wielkanoc

*Droga, wierzba sadzona wśród zielonej łąki,  
Na której pierwsze jaskry zółcieją i mlecze.  
Pośród wierzb po kamieniach wąska struga ciecze,  
A pod niebem wysoko śpiewają skowronki.*

*Wśród tej łąki wilgotnej od porannej rosy,  
Droga, którą co święto szli ludzie ze śpiewką,  
Idzie sobie Pan Jezus, współnagi i bosi  
Z wielkanocną w przebitej dłoni chorągiewką.*

*Naprzeciw idzie chłopka. Ma kosy złociste,  
Łowicka jej spódniczka i piękna zapaska.  
Poznała Zbawiciela z świętego obrazka,  
Upadła na kolana i krzyknęła: „Chryste!”*

*Bije głową o ziemię z serdeczną rozpaczą,  
A Chrystus się pochylił nad kłęczącym ciałem  
I rzeknie: „Powiedz ludziom, niech więcej nie płaczą,  
Dwa dni leżałem w grobie. I dziś zmartwychwstałem”.*

Jan Lechoń (1899-1956)

# Ekumeniczna modlitwa w Strzyżowicach

W ramach corocznych obchodów Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan w dniu 24 stycznia br. w parafii Kościoła Polskokatolickiego w Strzyżowicach odbyło się nabożeństwo ekumeniczne, podczas którego modlili się chrześcijanie różnych Kościołów o to, aby przybliżyć się do wypełniania arcykapłańskiej modlitwy Pana Jezusa „Aby wszyscy byli jedno” (J 17, 21). Hasło na ekumeniczną modlitwę tego roku zaczerpnięte było z Księgi Ezechiela, gdzie w 37 rozdz. czytamy: „Aby byli jedno w Twoim ręku”. Był to szczególny dzień, gdyż minął równo miesiąc od Dnia Wigilii, a także — równy rok od ostatniej ekumenicznej modlitwy (24.01.2008 w Parafii św. Tomasa) razem ze śp. Ks. Biskupem Adamem Śmigielskim, który wielką wagę przykładał do wzajemnej modlitwy oraz w 9 rocznicę podpisania przez Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej i Kościół Rzymskokatolicki deklaracji o wzajemnym uznawaniu Chrztu Świętego. Dlatego też z wielką radością razem stanęliśmy wokół Chrystusowego Krzyża w Parafii Polskokatolickiej, aby dać świadectwo wspólnej wiary w Jednego Boga. Mogliśmy udowodnić, że realizacja arcykapłańskiej modlitwy Jezusa jest możliwa nie tylko w najbardziej ekumenicznym miejscu, jakim jest cmentarz — wtedy jest już za późno — ale dostajemy kolejną szansę wprowadzenia jej w praktykę o wiele wcześniej, a tak naprawdę każdego dnia. Patrząc na wypełniony kościół przez parafian z Parafii Polskokatolickiej i Rzymskokatolickiej oraz duchownych wielu Kościołów, słysząc piękny wspólny śpiew, nie sposób nie zauważyć, że wielu tę okazję wykorzystało.

Naszą uroczystość zaszczyliło wielu wspaniałych gości. Na zaproszenie ks. inf. Eugeniusza Stelmacha — Proboszcza ze Strzyżowic i ks. Adama Stelmacha — Proboszcza z Sosnowca, a zarazem wiceprzewodniczącego Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej pozytywnie odpowiedzieli następujący duchowni z Kościołów PRE; z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego: Ks. Bp Paweł Anweiler — Przewodniczący Śląskiego Oddziału PRE, Bp Diecezji Cieszyńskiej, Ks. Bp Tadeusz Szurman — Bp Diecezji Katowickiej, Ks. Radca Jan Gross — Honorowy Przewodniczący Śląskiego Oddziału PRE; ze Starokatolickiego Kościoła Mariawitów: Ks. Tadeusz Ratajczyk i Ks. Henryk Starszyński; z Kościoła Ewangelicko-



**Ks. infułat Eugeniusz Stelmach — proboszcz ze Strzyżowic i ks. Adam Stelmach — proboszcz z Sosnowca**

-Metodystycznego: Ks. Andrzej Malicki i Ks. Krzysztof Kłusek; z Kościoła Chrześcijan Baptystów: Prezbiter Okręgowy Jerzy Rogaczewski, Prezbiter Janusz Zwierzchowski z USA; z Kościoła Polskokatolickiego: Ks. Wicedziekan Antoni Norman, Ks. Tadeusz Budacz, Ks. Janusz Świtalski, Ks. Maciej Kałuża, Ks. Inf. Kazimierz Fonfara, Ks. por. Stanisław Maciejczyk, Ks. Ks. Eugeniusz i Adam Stelmach.

Wielką radością była dla nas obecność Ks. dra Mariusza Karasia — referenta ds. ekumenizmu diecezji sosnowieckiej Kościoła Rzymskokatolickiego, który wygłosił kazanie oraz ks. Andrzeja Sobaszka z parafii rzymskokatolickiej z Sosnowca.

Rzadko wierni mają okazję spotkać przedstawicieli tak wielu Kościołów przy jednym ołtarzu. Duchowni ci aktywnie uczestniczyli w tym ekumenicznym nabożeństwie. Oprócz duchownych mieliśmy radość powitać także przedstawicieli świeckich gości. Wśród nich przede wszystkim Wójta Gminy Psary, p. Mariana Koziela, który podczas liturgii przekazał pozdrowienie, a także Przewodniczącego Rady Gminy, p. Jacentego Kubicę, Panią Dyrektora GOK Urszulę Nocoń, Dyrektorów Szkoły Podstawowej, p. Dorotę Pronobis-Kościńską, p. Grażynę Kopkę i p. Janinę Jagodzik oraz przedstawicieli grona pedagogicznego i pracowników szkoły. W nabo-

**W nabożeństwie uczestniczyli duchowni z Kościołów zrzeszonych w PRE**





Strażacy z OSP Strzyżowice z pocztm sztandarowym

żeństwie uczestniczyli także przedstawiciele Gimnazjum w Psarach: katecheta Artur Pietrzykowski i historyk Krzysztof Kopka, strażacy z OSP Strzyżowice z pocztm sztandarowym, obydwu Koła Gospodyń Wiejskich ze Strzyżowic i Koło Gospodyń Wiejskich z Góry Siewierskiej; byli obecni także przedstawiciele hutników z parafii polskokatolickiej w Krzykawie oraz wielu miłych naszemu sercu gości, których nie sposób wszystkich wymienić.

Czasy, w których przyszło nam żyć, trudności jakie się piętrzą, powodują, że w tej szarzyźnie życia potrzebne są chwile autentycznej radości, pozwalające inaczej spoglądać na to, co nas spotyka. Nabożeństwo ekumeniczne było swego rodzaju „doładowaniem akumulatorów” wiary w drodze, którą zmierzamy we wspólnym kierunku i wierze w Jednego Boga.

Po nabożeństwie wszyscy zaproszeni goście wzięli udział we wspólnej agapie w sali parafialnej pod kościołem. Był to czas nie tylko

wspólnego posiłku przygotowanego przez parafian, ale także wielu ciekawych rozmów, dzięki czemu wszyscy mogli się bliżej poznać.

Pragniemy tą drogą bardzo podziękować wszystkim, którzy przybyli do naszej świątyni, mając nadzieję, że będziemy mieli jeszcze wiele okazji do dawania wspólnego świadectwa naszej jedności w różnorodności wyznań, która przecież ubogaca nas wzajemnie. Serdecznie dziękując, zapraszamy do odwiedzania strony internetowej naszej parafii ([www.polskokatolicki.strzyzowice.pl](http://www.polskokatolicki.strzyzowice.pl)), gdzie można przeczytać inne relacje z tego nabożeństwa oraz obejrzeć galerię zdjęć, będącą dokumentacją fotograficzną z tej uroczystości.

**Wszystkich miłych czytelników Rodziny w imieniu Ks. Proboszcza Eugeniusza Stelmacha, swoim własnym oraz parafian Kościoła Polskokatolickiego w Strzyżowicach pozdrawiam w Panu naszym, Jezusie Chrystusie, życząc zdrowia i łaski Bożego Błogosławieństwa.**

Ks. Adam Stelmach

Przedstawicielki Koła Gospodyń Wiejskich



Fragmety niepublikowanej pracy Biskupa Wiktora Wysoczańskiego

## „Z umiłowania Boga i bliźnich”

Myślą przewodnią poglądów religijno-społecznych bpa F. Hodura, które przedstawił w swych licznych publikacjach, i główną ich ideą, było **przygotowanie ludu polskiego do „walki o lepsze prawa w Kościele i na polu polityczno-społecznym”, walki o „lepszą religię, o lepsze i gruntowniejsze poznanie dróg prowadzących do Boga, do doczesnego szczęścia i zbawienia wiecznego”** Jednakże walka ta — jak pisał bp F. Hodur — nie rodziła się z nienawiści, zemsty, lecz **„z umiłowania Boga i bliźnich”**. Przyswiewała jej idea **„oczyszczenia świata z brudu, nędzy i niesprawiedliwości”**.

W literaturze przedmiotowej krajowej i zagranicznej często poddawany jest analizie krytycznej dorobek publicystyczny Organizatora PNKK. I tak np. (...) rzymskokatolicki historyk i działacz ekumeniczny ks. V. Conzemius podkreślając niepospolite zdolności organizacyjne bpa F. Hodura jednocześnie zarzuca mu brak precyzji teologicznej, co odnosi zarówno do dorobku publicystycznego jak i oficjalnych dokumentów kościelnych, uchwalonych na Synodach (...).

Na ten temat w 1939 r. wypowiedział się osobiście bp F. Hodur: „Jestem aż nadto przekonany — pisał — że pisma moje, czy to listy do wyznawców Narodowego Kościoła, czy broszurki, czy nawet większe prace, jak na przykład: „Nowe Drogi”, „Chrystus i Jego Kościół”, „Wstań”, „Apokalipsa XX wieku” i „Na progu 40 roku powstania Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła” nie przedstawiają zbyt wielkiej wartości, bo pisane były dorywczo, bez głębszych przygotowań, ale jestem także przekonany o tym, że one odzwierciedlają to wszystko, co było w mojej duszy przy powstaniu Narodowego Kościoła i w duszy polskiego ludu, pragnącego zer-

cd. na str. 6

rodzina 5

wać rzymskie pęta i stworzyć wolny, Chrystusowy Kościół na ziemi amerykańskiej”.

Istotnie, poglądy bpa F. Hodura nie rodziły się w zaciszu pracowni naukowej, lecz w zgiełku niezwykle intensywnej działalności kościelnej i patriotycznej, zaciętej walki o sprawiedliwe stosunki i należyte miejsce Polaków na obczyźnie.

Prace i pisma bpa F. Hodura, opublikowane w okresie organizowania i rozwoju PNKK, odzwierciedlają to wszystko, co wówczas czuł on w swym sercu, głęboko przepojonym treściami społecznymi i elementami narodowymi. Właściwie odczytanie postępowej myśli bpa F. Hodura, jej kontynuacja i aktualizacja jest jednym z naczelných zadań przede wszystkim teologów polskokatolickich, zajmujących się dociekaniami naukowymi, a także całego duchowieństwa oraz wiernych Kościoła, żyjących w nowej sytuacji społeczno-politycznej i ekonomicznej.

Ważną rolę w realizacji programu religijno-społecznego PNKK spełniały liczne towarzystwa istniejące przy Kościele (...), m.in. Towarzystwo Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu, Towarzystwo Dziewcząt Polskich, Towarzystwo Zjednoczonych Chórów PNKK, a także instytucje narodowe i kulturalno-oświatowe: Towarzystwo im. Marii Konopnickiej, Towarzystwo Młodzieży „Zmartwychwstanie”; instytucje kształceniowo-wychowawcze: parafialne szkoły dzienne i uzupełniające, Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Narodowej Szkoły, Szkoła Chrześcijańskiego Życia; instytucje opieki społecznej: Polsko-Narodowa „Spójnia” w Ameryce, Komitet Opiekuńczy Domu Starców i Kałek, Schronisko Dziecka Polskiego i in.

Spośród tych organizacji na szczególną uwagę zasługuje **Polsko-Narodowa „Spójnia”**, jako organizacja bratniej pomocy, **powstała w 1908 r. z inicjatywy bpa F. Hodura**. Pierwsze zebranie organizacyjne „Spójni” odbyło się w dniu 24 lutego 1908 r. w sali pod kościołem pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Scranton, pierwsze zaś posiedzenie Zarządu Centralnego — w dniu 10 marca tegoż roku.

## Uroczystości jubileuszowe w parafii pw. św. Kazimierza w Poznaniu



Ks. inf. Roman Skrzypczak na tle bożonarodzeniowego wystroju świątyni w Poznaniu

W dniu 29 czerwca 2008 r. obchodzono w kościele pw. św. Kazimierza w Poznaniu podwójną uroczystość — 60-lecie parafii oraz 45-lecie święceń kapłańskich ks. infułata Romana Skrzypczaka.

Uroczystość zaszczytlili swoją obecnością administrator diecezji ks. infułat Stanisław Bosy, przedstawiciele Kościoła Rzymskokatolickiego i ks. superintendent Jan Ostryk — przewodniczący Oddziału PRE. Uroczystą Mszę świętą celebrował ks. infułat Bosy, który w wygłoszonej homilii wiele ciepłych słów poświęcił pracy Księdza Jubilata, dziękując Mu serdecznie za lata owocnej współpracy i przyjaźń.

Ks. infułat Roman Skrzypczak urodził się i wychował w Poznaniu. Po uzyskaniu święceń kapłańskich wrócił do rodzinnego miasta, z którym związał całe 45 lat swojej pracy duszpasterskiej. Przywiązanie ks. Infułata do Poznania jest jedną z przyczyn popularności i sympatii, jaką darzą Go poznaniacy — nie

tylko parafianie. Przez te wszystkie lata pełnił ks. Infułat wiele ważnych w Kościele funkcji, między innymi — dziekana. Na szczególną uwagę zasługuje przede wszystkim Jego działalność na rzecz jedności chrześcijan. Przez 12 lat był przewodniczącym Oddziału PRE i nadal w tej Komisji aktywnie działa. Cieszy się ogromnym autorytetem i poważaniem wśród duchownych i wiernych wszystkich Kościołów chrześcijańskich Poznania, w tym także kolejnych hierarchów Kościoła Rzymskokatolickiego. Podkreślano to we wszystkich laudacjach wygłoszonych w czasie uroczystości. Podkreślano także wspaniałe cechy osobowości Jubilata — skromność, wyrozumiałość i życzliwość oraz wielką pogodę ducha. Licznie zebrani parafianie, składając życzenia i kwiaty, równie serdecznie wyrażali Księdzu Infułatowi swoją wdzięczność i przywiązanie.

# Być świadkiem Chrystusa

*W Tobie nadzieję, w Tobie ufność składam,  
Od pierwszych kroków niezdarnej młodości,  
Grzeszny, jak grzeszył pierwszy człowiek — Adam;  
Bo wierzę w mądrość Twojej boskiej miłości (Ps 71).*

Słowa te zaczerpnięte z Psalmu 71 w „przekładzie spolszczonym”, jakiego dokonał pan Bohdan Drozdowski, ukazują całą przestrzeń ludzkiego życia, poczawszy od wczesnej młodości po spotkanie u kresu ziemskiego pielgrzymowania. Człowiek bowiem potrzebuje niezachwianej wiary w moc Bożego miłosierdzia.

Czas Wielkiego Postu jest doskonałą sposobnością do tego, abyśmy sobie o tym przypomnieli; to oczywiście dla tych, którzy na co dzień o tym nie pamiętają, czy też odrzucają zbawczą miłość Chrystusa, ufni w swoją mądrość i siłę umysłu. Jednak każdemu z nas jest niezbędna refleksja, do której Kościół wzywa w Środę Popielcową, poprzez Słowo Boże, eucharystyczną Ofiarę i posypanie głów popiołem. Przemiana naszych serc, pogłębianie życia duchowego jest chrześcijańską koniecznością, grzeszny, jak grzeszył pierwszy człowiek — Adam jest każdy z nas. Wezwanie: *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię* dotyczy również każdego bez wyjątku; kieruje je do nas Chrystus, który *Umilowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umilował* (J 13, 1). Właśnie uwierzyć w mądrość tej boskiej miłości to odwieczne zadanie człowieka. Na miłość bowiem nie można odpowiedzieć inaczej, jak tylko miłością. Tajemnica Wcielenia, Eucharystia to najdoskonalsze przejawy miłości Ojca i odpowiedzi na tę miłość ze strony Syna. Ubecnianie tej miłości na ołtarzach naszych świątyń, udział w Eucharystii, tej niedzielnej w szczególności, jest odpowiedzią, której udzielamy Bogu.

W okresie Pasyjnym mamy dodatkową motywację, aby tej odpowiedzi udzielić. Chrystus przechodzący obok nas idzie na odrzucenie i śmierć — *jeśli ktoś chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech każdego dnia bierze swój krzyż i niech mnie naśladuje* (Łk 9, 23). Jezus nie chce, abyśmy byli biernymi obserwatorami, wycofywali się z przedsięwzięć po pierwszym niepowodzeniu, abyśmy odchodzili przekonani, że oczekuje od nas rzeczy niemożliwych, pragnie natomiast przekonać nas, że bez naszego udziału, bez naszego zaangażowania, wiele istotnych spraw nie będzie miało miejsca. My dzisiaj — zapatrzeni w siebie — mamy coraz większe poczucie własnej wielkości i potęgi. Trzeba przyznać, że osiągnięcia ludzkiego umysłu są fascynujące,



Grób Chrystusa w katedrze  
pw. Św. Ducha w Warszawie

jednak zostaliśmy przecież stworzeni na obraz i podobieństwo Boże i nasza wielkość i potęga są w Bogu. Człowiek nie może o tym zapomnieć, bo już raz to uczynił. Trzeba było Bożej interwencji, ofiary Syna, Jego odrzucenia, śmierci i zmartwychwstania. Wielu Żydów nie chciało przyjąć Mesjasza upokorzonego, umęczonego, zamordowanego na krzyżu, choć byli urzeczeni Jego cudami. Jezus gorszył ich swoim zachowaniem, a sromotny los, uznanego za złooczyńcę, był nie do przyjęcia.

Współczesnemu człowiekowi bywa również trudno uznać takiego Zbawiciela, zaakceptować i podporządkować Mu swoje życie. Dzisiejszy świat preferuje ludzi silnych, zdecydowanych, by nie powiedzieć bezwzględnych, a na życzliwość, współczucie i miłosierdzie jest coraz mniej miejsca. Przejawem takiego przekonania jest informacja, którą niedawno usłyszałem. Na autobusach w Anglii, Holandii pojawiły się reklamy z napisem „Ciesz się życiem, Boga prawdopodobnie nie ma”. Autor tego stwierdzenia ma poważne wątpliwości, co do jego prawdy, używając słowa *prawdopodobnie*,

liczy się, że podana przez niego informacja może być nie prawdziwa, może być kłamstwem, dlatego więc ją ogłasza?

Zasiadł w wątpliwość w sercu człowieka, to szatańskie działanie. Dwudziesty pierwszy wiek nie jest więc wolny od próby wmówienia człowiekowi, że jest równy Bogu, bądź też Boga nie potrzebuje. Człowiek lata w kosmosie, nawet już go nieźle zaśmiecił, coraz mocniej wnikamy w sferę genetyki, i do końca nie wiemy, co tak naprawdę dzieje się za drzwiami laboratoriów, do jakich granic może posunąć się człowiek w imię zaspokojenia ciekawości naukowej i nie tylko. *Co pomoże człowiekowi, jeśli zyska cały świat, lecz siebie zgubi lub zatraci?* (Łk 9, 25). Pan Jezus uzmysławia nam, że można posiadać bardzo wiele, „cieszyć się życiem” i być człowiekiem zagubionym, nie mającym perspektywy życia wiecznego. Co znaczy cieszyć się życiem? Czy Pan Bóg przeszkadza nam w czerpaniu radości z życia, które jest Jego darem? *Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i dobro oraz śmierć i zło; Gdyż ja nakazuję ci dzisiaj, abys miłował Pana Boga Twego, chodził Jego drogami i przestrzegał Jego przykazań, ustaw i praw, abys żył i rozmnaział się, a Pan Bóg twój, będzie ci błogostawił w ziemi, do której idziesz, aby ją posiąść* (Pwt 30, 15-16).

Bóg jasno precyzuje swoje oczekiwania wobec nas, jeżeli je spełnimy On będzie nam błogostawił. Przez wieki i pokolenia Bóg to potwierdzał i potwierdza, a apogeum Jego bezgranicznej miłości miało swoje miejsce na Golgocie, kiedy Syn, wypełniając odwieczną wolę Ojca, dokonał zbawienia każdego z nas, mojego i twojego. Wielki Post jest świadectwem naszej chrześcijańskiej odpowiedzialności za nas, nasze rodziny i cały Kościół, a także za tych, którzy dzisiaj są jeszcze z dala od Chrystusa. Nasze ćwiczenia, postanowienia wielkopostne, akty pokuty i miłosierdzia oraz serdeczna modlitwa są wyraźnym opowiedzeniem się za życiem i dobrem, a odrzuceniem śmierci i zła (por. Pwt 30, 15).

Świat potrzebuje naszego świadectwa; do każdego bowiem musi dotrzeć prawda, że życie, które ma swoją wewnętrzną dynamikę i własne prawa rozwoju, zostało nam dane przez Boga, i dlatego mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć: *Ciesz się życiem, Bóg jest i On sprawia, że nie tylko tu na ziemi, ale i w wieczności, będzie źródłem twojej radości.*

Ks. Henryk Dąbrowski

# SŁOWO PASTERSKIE

## na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego A.D. 2009

*„Chlubimy się krzyżem naszego Pana Jezusa Chrystusa; w nim jest nasze zbawienie, życie i zmartwychwstanie, przez niego jesteśmy zbawieni i oswobodzeni”*

(Msza Wieczery Pańskiej, Antyfona na wejście, fragment)

### Zmartwychwstał Pan prawdziwie — Alleluja!

Od początków chrześcijaństwa najbardziej uroczystym momentem liturgii wielkanocnej było i jest odśpiewanie hebrajskiego słowa „Alleluja!”, które oznacza wezwanie: „Chwalmy Pana!”, „Chwalmy Boga!”.

Towarzyszy nam uczucie radości i triumfu. Dziękujemy Bogu za jedyny w dziejach ludzkości cud zmartwychwstania Jezusa Chrystusa dokonany własną Jego mocą.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest świadectwem Jego boskości i fundamentem naszej wiary chrześcijańskiej. „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli” (1 Kor 15, 20), zmartwychwstał prawdziwie. Dzieło odkupienia zostało dokonane, zwycięstwo odniesione.

Śpiewając „Alleluja!”, powtarzamy jak echo uczucia i wrażenia tych przyjaciół Chrystusa, których najpierw doprowadziła do rozpacz wielkopiątkowa klęska ich ukochanego Mistrza, depreczująca wszelkie nadzieje związane z Mesjaszem, a następnie wyniosła na szczyt szczęścia chwalebna wielkanocna wieść o Jego zmartwychwstaniu: „Zmartwychwstał Pan prawdziwie!” (Łk 24, 34). A więc: radujmy się! Chrystus zwyciężył śmierć!

Takie właśnie myśli zawarli uczniowie Chrystusa na kartach Pisma Św. Nowego Testamentu. Przyznawali się do tego, że zwątpili, że było im ciężko pogodzić się z faktem śmierci ich Boskiego Nauczyciela, ale też i do tego, że zmartwychwstanie Chrystusa obudziło w nich uczucia dumy i triumfu, spełniło się bowiem to, co im obiecał.

Widzimy więc, że było zarówno zwątpienie (tak bliskie naturze ludzkiej), jak i wielka, niewyobrażalnie wielka radość!

### Drodzy, Siostry i Bracia w Chrystusie!

Wielkanoc to kulminacyjny punkt całego roku kościelnego. Jest to święto nad świętami! Inaczej mówiąc: „Święto świąt!”, „Uroczystość uroczystości”. Wobec wzniosłości święta Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa zbyt ubogie wydają się być wszystkie słowa, którymi pragniemy uczcić to święto. Przewspaniałe są owoce Wielkiej Nocy Chrystusowego Zmartwychwstania — prawdziwie błogosławiona ta noc, która wydarła łup szatańskim mocom, a wzbogaciła lud wierzący.

Powróćmy jeszcze przez chwilę do zapisów Apostołów, jakie znajdujemy na kartach Pisma Świętego.

Najstarsze świadectwo wiary w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa przekazał nam św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian: „Przede wszystkim przekazałem wam naukę, którą przyjąłem z tradycji, a mianowicie, że Chrystus umarł za nasze grzechy, zgodnie z zapowiedzią Pisma, że został pogrzebany, trzeciego dnia zmartwychwstał, zgodnie z zapowiedzią Pisma, ukazał się Kefasowi, potem Dwunastu, następnie przeszło pięciuset braciom, z których większość żyje dotąd, a niektórzy pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, następnie wszystkim apostołom, a na koniec mnie jako poronionemu płodowi” (1 Kor 15, 3-8).

Jest to świadectwo bardzo wymowne, zwłaszcza, gdy uwzględni się fakt, że Pierwszy List do Koryntian jest dokumentem autentycznym oraz to, że czas jego napisania określa się na ok. 56 rok naszej ery. Apostoł jednak we wstępie rozdziału piętnastego podkreśla, że on nie tylko już poprzednio podał odbiorcom listu te informacje ustnie, ale że sam przejął te wiadomości: prawdopodobnie od tych, którzy już przed nim byli apostołami (Gal 1, 18-19). Powoduje to cofnięcie się, bliżej czasu ukrzyżowania Chrystusa.

Świadectwo Pawłowe uważane jest za integralną część wykładu Apostoła na temat historyczności zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Omawiany wykład stał się konieczny dlatego, że wśród nawróconych z hellenizmu Koryntian zaczęły się szerzyć nie tylko poważne wątpliwości, ale nawet błędy dotyczące interpretacji przyszłego, powszechnego zmartwychwstania oraz eschatologii chrześcijańskiej.

**Apostoł zamierza im przeto wykazać, że zmartwychwstanie Chrystusa posiada ścisły związek z powszechnym zmartwychwstaniem ciał oraz udowodnić historyczność tego faktu.** W tym celu kilkakrotnie powtarza myśl, że Chrystus Pan zmartwychwstał, opuścił grób jako żywy.

Głoszona przez św. Pawła nauka nie była dla Koryntian nowością, lecz nauką już wcześniej przyjętą: „Przypominam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem, którąście przyjęli i w której też trwacie. Przez nią również będziecie zbawieni, jeżeli ją zachowacie tak, jak wam rozkazałem” (1 Kor 15, 1-2). A więc św. Paweł chce Koryntianom przypomnieć tylko podstawowe prawdy Ewangelii. Są one zgodne z tym, co on sam przyjął od osób, które obcowali z Chrystusem, czyli od św. Piotra i św. Jakuba. Wspomina o tym w Liście do Galatów: „Następnie, trzy lata później, udałem się do Jerozolimy dla zapoznania się z Kefasem, zatrzymując się u niego [tylko] piętnaście dni. Spośród zaś innych, którzy należą do grona Apostołów, widziałem jedynie Jakuba, brata Pańskiego” (Gal 1, 18-19).

Dla potwierdzenia prawdziwości zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, chrześcijanie sięgają do tekstów Nowego Testamentu na temat pustego grobu, ukazywania się Zmartwychwstałego (chrystofania) i obecnego od początku w pierwotnym chrześcijaństwie przekonania, że Jezus naprawdę powstał z martwych. W wyznaniu wiary nicejsko-konstantynopolskim czytamy: „zmartwychwstał trzeciego dnia, jak oznajmia Pismo”. A więc Pismo Święte jest świadectwem zmartwychwstania Jezusa; tam przemawiają ci, którzy Zmartwychwstałego spotkali, uwierzyli i poszli głosić Dobrą Nowinę. W Liście do Rzymian czytamy: „Jeśli więc ustami swoimi wyzna-





jesz, że Jezus jest Panem i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych — osiągniesz zbawienie” (Rz 10, 9) oraz: „ale i ze względu na nas, jako że będzie poczytane i nam, którzy wierzymy w Tego, co wskrzesił z martwych Jezusa, Pana naszego” (Rz 4, 24). Również i św. Piotr pisze: „Wyście przez Niego uwierzeli w Boga, który wzbudził Go z martwych i udzielił Mu chwały, tak że wiara wasza i nadzieja są skierowane do Boga (1 P 1, 21).

**Zmartwychwstanie Chrystusa jako podstawowa prawda chrześcijaństwa akcentowana jest wyraźnie w Dziejach Apostolskich.** A oto niektóre teksty: „Mężowie izraelscy, słuchajcie tego, co mówię: Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród nas, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli, postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci” (2, 22-24). „Zabiliście Dawcę Życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami” (3, 15). „To niech będzie wiadomo wam wszystkim i całemu ludowi Izraela, że w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka — którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych — że przez Niego ten człowiek stanął przed wami zdrowy” (4, 10). Na uwagę zasługują również inne wypowiedzi zawarte w Dziejach Apostolskich (5, 31; 10, 40; 13, 30-37; 17, 31; 26, 22).

#### **Umilowani, Siostry i Bracia w Chrystusie Zmartwychwstałym!**

Nikt nie był świadkiem zmartwychwstania Jezusa. Podkreśla to Kościół w liturgii wielkopostnej, podczas święcenia paschału: „O prawdziwie błogosławiona nocy, tyś jedna była godna znać czas i godzinę zmartwychwstania Chrystusa”. U Ewangelistów brak więc jakiegos szczególnego opisu zmartwychwstania Chrystusa. Ewangelie przekazują nam przede wszystkim wiadomość o pustym grobie oraz liczne chrystofanie.

W relacji św. Łukasza wiadomość o pustym grobie przedstawia się następująco: „W pierwszy dzień tygodnia poszły skoro świt do grobu, niosąc przygotowane wonności. Kamień od grobu został odsunięty. A skoro weszły, nie znalazły Pana Jezusa. Gdy wobec tego były bezradne, nagle stanęło przed nimi dwóch mężczyzn w lśniących szatach. Przestraszone pochyliły ku ziemi twarze, lecz tamci rzekli do nich: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj: zmartwychwstał. Przypomnijcie sobie, jak wam mówił, będąc jeszcze w Galilei: *Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstanie*”. Wtedy przypomnieli sobie Jego słowa i wróciwszy od grobu, oznajmiły to wszystko Jedenaście i wszystkim pozostałym. A były to: Maria Magdalena Joanna i Maria, matka Jakuba; i inne z nimi opowiadały to Apostołom. Lecz słowa te wydały im się czczą gadaniną i nie dali im wiary. Jednakże Piotr wybrał się i pobięł do grobu; schyliwszy się, ujrzał same tylko płótna. I wrócił do siebie, dziwiąc się temu, co się stało. Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni ze sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali ze sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi” (Łk 24, 1-15).

#### **Drogie Siostry i Bracia!**

Zmartwychwstanie Jezusa jest dla nas znakiem nadziei. A nawet więcej niż nadziei. Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest rękojmią i gwarancją naszego zmartwychwstania. Chrystus, który zmartwychwstał jako pierwszy, wskrzesi kiedyś także nas. W Ewangelii

św. Jana czytamy: „Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny — na zmartwychwstanie potępienia” (J 5, 28).

Niech więc radosna prawda o zmartwychwstaniu naszego Pana Jezusa Chrystusa napełnia nas miłością i pokojem; niech umacnia naszą wiarę, budzi nadzieję i ożywia braterską miłość. Wszyscy uczestniczymy w tej radości, cały Kościół Słowa Wcielonego. „Jeśli z Nim umieramy, z Nim też żyć będziemy” (Rz 6, 8). Cieszymy się tą prawdą, wołając: *Alleluja. Pan rzeczywiście zmartwychwstał!*; w Nim odżywa dziś na nowo nadzieja ludzkości. Wierzymy, że w Nim i my żyć będziemy na wieki.

#### **Najmilsi!**

**Powracamy do naszych domów po Mszy Św. Wielkiej Niedzieli, przepelnieni radością, aby podzielić się z najbliższymi poświęconym pokarmem, składając sobie nawzajem najlepsze życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności i Bożego błogosławieństwa.**

**Radość nasza jest cczą należną Bogu, bo „radość — jak mówi Chesterton — to gigantyczna tajemnica chrześcijaństwa”.**

Św. Paweł w swym Liście do Filipian również wzywa wiernych do radości: „Weselcie się zawsze w Panu, po wtóre mówię, weselcie się”. Bowiem ci, którzy zmartwychwstałi z Chrystusem mają się „przyoblec w nowego człowieka” (Kol 3, 10). Dlatego też starajmy się dążyć do przebudowy naszego życia wewnętrznego, aby było lepsze. Starajmy się otworzyć na drugiego człowieka, zobaczyć go nie tylko naszymi oczami, ale i sercem. Akceptujmy w naszym życiu przede wszystkim dobro i sprawiedliwość oraz miłość międzyludzką.

Niech zabrzmii w naszych sercach i duszy piękna wielkocna pieśń, śpiewana już od wieków, a głosząca radosną wieść: „Wesoły nam dzień dziś nastał!”.

**Przekazujemy Wam pasterskie błogosławieństwo: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego!”.**

**W imieniu Kolegium Biskupów  
Bp Wiktor Wysoczański  
Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP**

*„Nie ma Go tu, bo wstał z martwych, jak powiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał” (Mt 28, 6).*

**Warszawa — Wielkanoc AD 2009**

#### **Drodzy Bracia w Kapłaństwie!**

*Święta Wielkiej Nocy są dla nas czasem modlitwy i przemiany; czasem umocnienia naszej wiary i nadziei. Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy; wierzymy, że w Nim i my żyć będziemy na wieki. „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki!” (J 11, 25-26). Cieszymy się tą prawdą, która napełnia nas miłością i nadzieją, wołając: Alleluja, Pan rzeczywiście zmartwychwstał! .*

*Dzieląc się tą radością Zmartwychwstania Pańskiego, życzę wszystkim dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności w pracy dla dobra Kościoła i w życiu osobistym.*

*Zmartwychwstały Chrystus niech Wam błogosławi!*

**Bp Wiktor Wysoczański  
Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP**

# Jak obliczamy datę Świąt Wielkanocnych

**W tym roku Wielkanoc obchodzimy 12 kwietnia. Jak wiemy, ruchomość tego święta związana jest z pierwszą wiosenną pełnią księżyca, kiedy to w pierwszą niedzielę po niej świętujemy Zmartwychwstanie Chrystusa.**

Data Świąt Wielkanocnych nie była ustalona precyzyjnie, aż do powszechnego Soboru Nicejskiego, który odbył się w 325 roku n.e., zwołany przez cesarza Konstantyna Wielkiego. Zgodnie z ustaloną wtedy definicją Wielkanoc przypada w pierwszą niedzielę po paschalnej pełni Księżyca. Definicja wydaje się być prosta. Do wyjaśnienia pozostaje termin paschalna pełnia Księżyca. W związku z tym, że Wielkanoc to święto religijne, pamiątka zmartwychwstania Chrystusa, trzeba odwołać się do ustaleń Soboru Nicejskiego i ich relacji do zjawisk astronomicznych. Na Soborze wprowadzono pojęcie *kościelnej pełni Księżyca*, która oznacza przybliżone daty astronomicznej pełni Księżyca, wyznaczone przez ówczesnych astronomów. Astronomiczna pełnia to moment, kiedy Księżyc znajduje się po przeciwnej stronie Ziemi co Słońce; czyli używając pojęć astronomicznych: jego długość ekliptyczna różni się o 180 stopni od długości ekliptycznej Słońca. Daty kościelnej pełni Księżyca zostały stabelaryzowane i do dziś są podstawą do obliczania daty Wielkanocy. Paschalna pełnia Księżyca to pierwsza kościelna pełnia Księżyca następująca po 20 marca danego roku. Stąd na podstawie znajomości tej daty wyznaczamy dzień Wielkanocy z podanej już definicji. Począwszy zatem od roku 326 n.e. Wielkanoc nie jest wyznaczana przy użyciu daty równonocy wiosennej i nie ma z nią bezpośredniego związku, wbrew obiegowej opinii, że Wielkanoc wypada w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej, astronomicznej pełni Księżyca. Jest to błędna definicja.

Jak można przeczytać w informacjach źródłowych: Kiedy w roku 533 Dionizy Mniejszy, na prośbę papieża Gelazego I wy-



znaczył początek nowej ery i ujednolicił sposób określania czasu — od narodzin Chrystusa — było to osiągnięcie niebywałe. Z ustalonego wówczas porządku świat zachodni korzysta po dziś dzień. Dopiero jednak niedawno okazało się, że nastąpiła pomyłka w obliczeniach.

Najbardziej prawdopodobna data narodzin Jezusa to rok 7 lub 6 przed Chr. Dionizy Mniejszy, obliczając datę początku naszej ery, pomylił się o około 6 lat, co biorąc pod uwagę stan ówczesnej wiedzy, było niewielkim potknięciem. Dzisiejsi bibliści datują zaś narodzenie Chrystusa na 4-7 r. p.n.e.

Ważną jest rzeczą, by zdawać sobie sprawę z tego, że astronomiczna pełnia Księżyca następuje w dwóch różnych dniach na kuli ziemskiej. Dzieje się tak, ponieważ obrót ziemi wokół osi (z zachodu na wschód) następuje w ciągu 24 godzin, więc jeśli np. w Krakowie jest godzina 8.00 rano w niedzielę 31 marca 2002 r., wtedy na Hawajach jest godz. 20.00, ale dnia poprzedniego, czyli sobota 30 marca 2002 r.

Jednakże Wielkanoc ma miejsce tego samego dnia na całej kuli ziemskiej, czyli np. 31 marca 2002 r. w niedzielę, ponieważ jej datowanie oparte jest nie na astronomicznej pełni Księżyca, lecz na paschalnej pełni Księżyca, której data jest taka sama dla całej Ziemi. Data paschalnej pełni Księżyca może różnić się od daty astronomicznej pełni Księżyca nawet o trzy dni, toteż przy obliczeniach daty Wielkanocy musimy używać pojęcia paschalnej pełni Księżyca.

Z podanej definicji datowania wnosimy, że Niedziela Wielkanocna może wypaść najwcześniej 22 marca, a najpóźniej 25 kwietnia. Pierwszy przypadek następuje wówczas, gdy kościelna pełnia Księżyca ma miejsce 21 marca w sobotę. Czyli paschalna pełnia Księżyca ma miejsce 21 marca, a najbliższa niedziela po niej wypada 22 marca, stając się Niedzielą Wielkanocną. Najbliższa taka sytuacja będzie miała miejsce w roku 2285. Podobnie drugi przypadek ma miejsce, gdy kościelna pełnia Księżyca wypada 20 marca w sobotę. Wtedy kolejna pełnia wypada 18 kwietnia w niedzielę (29 dni po poprzedniej), co daje nam Wielkanoc 25 kwietnia. Taką datę będzie miał Wielkanoc w roku 2038.

## Baranku Wielkanocny

*Baranku Wielkanocny coś wybiegł*

*z rozpaczy*

*z paskudnego kąta*

*z tego co po ludzku się nie udało  
prawda, że trzeba stać się bezradnym  
by nie logicznie się stało.*

*Baranku Wielkanocny coś wybiegł czysty*

*z popiołu*

*prawda, że trzeba dostać pałą  
by wierzyć znowu*

**ks. Jan Twardowski**

# Nazwy pojęć miar czasu i ich pochodzenie

(cd. z numerz 3 „Rodziny”)

Dzień i noc tworzą **dobę**. Pierwotnie oznaczała ona **porę** lub to, co pomyślne, co odpowiednie, np. *póki czas na dobie*, oznaczało *póki czas pomyślny*. Wyraz ten tworzy wiele pochodnych.

Słowianie nie posiadali specjalnej nazwy na zespół siedmiu dni, zwany **tygodniem**. Brak ten tłumaczy się tym, że Słowianie poznali tę nową miarę czasu dopiero po przyjęciu wiary chrześcijańskiej i wówczas wyłoniła się konieczność utworzenia nowej nazwy dla nowego pojęcia.

Dni tygodnia powtarzały się. Aby więc określić, że coś ma się stać za **tydzień**, mówiono wtedy, że to coś stanie się tego (samego) dnia po okresie siedmiodniowym. W powstałym więc wyrażeniu **ten dzień**, e uległo pochyleniu na *i (y)*, a *n* wyrzucono, tworząc formę **tydzień**. Nazwa ta występuje w języku polskim, czeskim i ruskim. W innych językach mamy określenia: *siedmica* lub *niedziela* (używana także i u nas w gwarze ludowej).

**Miesiąc** oznaczał u Słowian i miesiąc, i księżyc. Wyraz ogólnosłowiański i praindoeuropejski. W jęz. łacińskim *mens* — *mensis*.

Dzisiejszego podziału roku na **miesiące** Słowianie nie znali. Istniejący podział przyszedł razem z przyjęciem wiary chrześcijańskiej. Nazwy łacińskie zastąpiono rodzinnymi. Pierwotne nazwy miesięcy nie były ściśle miesięcznymi, a oznaczały czas trwania zajęć gospodarskich, stan przyrody lub święta. Pochodzenie nazw miesięcy jest jasne, poza marcem i majem, zaczerpniętymi z języka łacińskiego.

Nazwy pór roku są te same u **wszystkich Słowian**. **Wiosna**, w gwarze ludowej *wiesna*, lub *wiesna* pochodzi od prasłowiańskiego wyrazu *wiesna*. Wyraz pochodzenia indoeuropejskiego (*wasanta*). **Lat** pochodzi wprost od czasownika *lać*, gdyż właśnie w okresie letnim padają duże deszcze. **Jesień** — wyraz prasłowiański — pochodzenia indoeuropejskiego. W języku Gotów — *asan* — *jesine*. **Zima** — wyraz spotykany u wszystkich Słowian — pochodzenia indoeuropejskiego (*hima* — *zima*), o tym samym znaczeniu.

Cztery pory roku tworzą okres czasu, zwany obecnie **rokiem**, a dawniej **przeważnie latem**.

Etymologicznie pochodzi rok od **rzec (mówić)**. Zgodnie z etymologią **rok** oznacza **czas rzeczony — czyli umówiony**. W znaczeniu **rok** — ma ten wyraz tylko liczbę pojedynczą; w liczbie mnogiej

plus **wiek** = **człowiek**, co pierwotnie oznaczało siłę służebną, czeladną, ewentualnie — poddanego; później uogólniło się znaczenie wyrazu).

Wspomniana na wstępie **minuta** pochodzi z języka łacińskiego **minus** — malutki; **sekunda** (z jęz. łacińskiego **secundus** = **drugi**)



Zegary odmierzają czas. Uptywa czas — rok po roku. Na zdj. powitanie Nowego 2007 Roku w Krakowie



Zegar mechaniczny z 1850 r. — sterował on zegarem znajdującym się w elewacji dworca w Skierniewicach

(*roki*), posiada znaczenie *terminu sądowego*, lub *czasu trwania kadencji sądowej w dawnej Polsce*.

W liczbie mnogiej używamy wyrazu **lata** na oznaczenie kilku lub więcej okresów rocznych.

**Sto lat** nazywamy **wiek**, który to wyraz oznaczał pierwotnie **siłę, życie**. W takim znaczeniu występuje w języku starosłowiańskim i indoeuropejskim. (Litewskie **wikrus** — oznacza **silny, rzeźwy**). Pierwotny **wiek** (siła) otrzymał znaczenie *stu lat*, gdyż trzeba było być bardzo silnym, by dożyć wieku. Pochodnych tworzy wiele: *wiekuisty*, *wieczny*, *wiekować* (ludowe), *człowiek* (z *czło* — *czło*

oznacza miarę czasu mniejszą od minuty).

**Przryządu, oznaczającego czas**, Słowianie początkowo nie znali. **Czas** mierzono według **pozornego biegu słońca: ranek, południe** (połowa dnia) i **wieczór**. **Zegar** (i jego nazwa) przyszedł do nas z Niemiec. Wyraz **zegar** pochodzi od czasownika *selgen* (tzn. ciec), gdyż w pierwotnych zegarach piasek lub woda, opadając, znaczyły czas.

(Na podstawie artykułu, zamieszczonego w „Kuryerze Literacko-Naukowym”, z dn. 3 stycznia 1930 r., pióra p. Mieczysława Breitmeiera z Lubartowa)

# WIELKI TYDZIEŃ w polskiej tradycji

**Wielki Tydzień upływał zawsze pod znakiem przygotowań i oczekiwania Wielkiej Niedzieli.**

Przez wieki całe uczestniczono w tym czasie w nabożeństwach upamiętniających wjazd Chrystusa do Jerozolimy, zapowiadający Jego śmierć i zmartwychwstanie. Przygotowywano się do spowiedzi wielkanocnej i przez cały Wielki Tydzień nie opuszczano żadnego nabożeństwa. Odwiedzano ubogich i chorych, którym udzielano wsparcia.

Wiele też ludowych wróżb związanych było z tym okresem. Dni wielkodygodniowe wróżyły pogodę na cały rok; uważano, że **jaka Wielka Środa — taka będzie wiosna, jaki Czwartek — takie lato. Wielki Piątek wróżył pogodę na żniwa i wykopki, a Wielka Sobota zapowiadała pogodę na całą zimę.**

## Wielka Środa

Ciemna jutrznia i palenie Judasza

Ks. Jędrzej Kitowicz zanotował: „W Wielką Środę po odprawionej jutrzni w kościele, która się nazywa ciemną jutrnią, dlatego iż za każdym psalmem odśpiewanym gaszą po jednej świecy, jest zwyczaj na znak tego zamieszania, które się stało w naturze przy męce Chrystusowej, że księży psalterzami i brewiarzami uderzają kilka razy o ławki, robiąc mały tym sposobem łoskot; chłopcy swawolnie, naśladując księży, pozbiegawszy się do kościoła z kijami, tłukli o ławki z całej mocy, czyniąc grzmot po kościele jak największy...”.

Ponieważ po ciemnej jutrzni aż do rezurekcji milkły dzwony kościelne, po wsiach chodzili chłopcy z kołatkami, bębniem lub tzw. tarapatami i obchodząc codziennie wieść trzy razy, przypominali wszystkim, że obowiązuje post i według starych przepisów kościelnych, kto nie będzie pościł, temu „kołatkami wybiją zęby”.

Wielka Środa była też dniem, w którym gospodarze wychodzili z poświęconą w ubiegłym roku wodą, święcili pola, aby dobrze rodziły. Na znak tego, że Chrystus „za grzechy nasze był od Judasza wtenczas zaprzędany, Polacy w ten dzień mięsa nie jadal”.

Zygmunt Gloger tak opisuje rozprawę z Judaszem w Wielką Środę: „Gromada chłopców, zrobiwszy sobie Judasza ze słomy, przybranego w szaty czarne podarte, trzymającego kaletę w ręku napelnioną szkłem tłuczonym dla brzęku (na pamiątkę trzydziestu srebrników), na cmentarzu przed kościołem chłostała Judasza kijami, sieczono go drewnianymi pałaszami, wśród wrzawy

i śmiechu zebranego ludu włóczono Judasza po ulicach, wkładano na taczki, wieziono na plebanię, do gospody. Na koniec topiono lub palono”.

## Wielki Czwartek

zwany też Cierniowym

**Od wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty milczały kościelne dzwony, używano tylko tzw. klekotów do kołatania,** a chłopcy biegali z kołatkami, hałasując ogromnie, co miało symbolizować wypędzenie Judasza.

**Na pamiątkę „jako Chrystus przy wierzycy nogi uczniom mył w pokorze”,** był w Polsce zwyczaj, że „biskupi i królowie nasi w Wielki Czwartek starcom umywali nogi. Zygmunt III był pierwszym, który ten obrządek statecznie dopełniał. Za Stanisława Augusta raz się trafiło, że każdy z 12 starców miał sto lat z okładem, a jeden 125”. Po umyciu nóg starcom „sadzano ich potem do stołu, a król i znakomite osoby im usługiwały. Każdy starzec otrzymywał zupełny ubiór, tyżkę, nóż i grabki srebrne; tudzież serwetę, w której dukat był zawiązany”.

**W Wielki Czwartek — na pamiątkę Wieczery Pańskiej — we wszystkich domach jedzono tajnie — postną kolację. Według staropolskich obyczajów wielu Polaków po tajni już nic nie jadło aż do wielkanocnego śniadania.**

Do prasłowiańskich czasów sięga oddawanie czci zmarłym w Wielki Czwartek, który niegdyś nosił nazwę Wielkanocy umarłych. Michał z Janowca w swoich *Kazaniach Trzemeszańskich* z 1497 r. przestrzegał przed pogańskim zwyczajem palenia w Wielki Czwartek jarzących ogni na pamiątkę dusz bliskich, a także przed wierzeniem,

że dusze do tego ognia przychodzą i przy nim się grzeją.

Palenie wielkanocnych ogni oraz spalanie różnych manekinów słomianych jeszcze do niedawna pojawiało się w różnych regionach Polski.

Wiara w przebywanie dusz zmarłych wśród żywych w Wielki Czwartek była tak silna, że np. nie myto naczyń po tajni, a niektórzy zostawiali na nich resztki potraw, wierząc, że karmią się nimi w nocny dusze umarłych lub tzw. Ubożę, tj. skrzat przebywający stale w domu dla szczęścia. Z wiarą w obecność zmarłych łączyła się też wiara we wszelkiego rodzaju czary, w zwiększone wpływy złych mocy, a wreszcie we wszelkie nadprzyrodzone zjawiska. Wielki Tydzień — jak niegdyś uważano — był właśnie okresem największej potęgi mocy nieczystych, a kres im kładł cud Zmartwychwstania Pana. Stąd, zapewne, wzięto się zanotowane w XVII w. przez Potockiego porzekadło: „W Wielką Niedzielę najpodlejszy idzie do kościoła szuja”.

## Wielki Piątek

Odwiedzanie grobów Pańskich i malowanie pisanek

Wielki Piątek — to groby Chrystusowe. Zwyczaj strojenia grobu Chrystusowego przywędrował do Polski najprawdopodobniej z Czech lub Niemiec (w takiej formie nie był znany w innych krajach Europy) i dzięki naszej polskiej szerokiej naturze bardzo się rozwinął. Zewnętrzna okazałość i ambicje poszczególnych zgromadzeń zakonnych sprawiły, że bogactwem wystawy i pomysłów polskie groby olśniewały cudzoziemców.

W ubieraniu grobów Pańskich dosyć wcześnie zaczęły się pojawiać elementy narodowe. W XVIII w. w jednym z kościołów warszawskich ułożono grób z samych szyszków, tarcz, szabel i innych militariów. W okresach narodowej niewoli przepych ustępował przed grobami — symbolami. Tradycja grobów — symboli trwa zresztą do dzisiaj. Przy grobach straż sprawowały specjalne warty, a pełnili ją najlepsi i najbardziej szanowani obywatele, często ubrani w polskie mundury.

Starą, piękną polską tradycją było odwiedzanie grobów Pańskich. Należało obejść kilka kościołów, w każdym spędzić kilka chwil na modlitwie, a także złożyć datek na biednych.

Zanikła za to, i to dość dawno, tradycja procesji „kapników”, czyli biczowników, do grobów, ale też sam Kościół zabronił biczowania się.



Wielkopiątkową tradycją było też kwestowanie w kościołach. Zbierano na pomoc ubogim, na budowę przytułków, szpitali, sierocińców, domów dziecka. A im piękniejsze kobiety kwestowały, tym pieniędzy było więcej.

W ludowych obrzędach wielkanocnych ważne miejsce zajmują śledź i żur. W tym dniu odbywało się wybijanie żuru, potrawy spożywanej przez okres całego postu — od Środy Popielcowej aż do Wielkiego Czwartku. W Wielki Piątek gospodynie wyrzucały nareszcie post, którego symbolem był popiół rozsypany na polu, po czym tłukły garnek, w którym ten popiół niósł. A później w całej Polsce odbywał się pogrzeb żuru i śledzia.

Zur wynoszono z kuchni jako już niepotrzebny, a towarzyszyły temu niewybredne żarty. Wyrzucano też śledzie, które przez sześć tygodni były, obok żuru, podstawą codziennego jadłospisu.

Według starych wierzeń ludowych, Wielki Piątek był dniem bardzo ważnym w gospodarstwie, dniem obwarowanym wieloma praktykami i okazją do obrony przed czarami. Wierzono, że tego dnia przed wschodem słońca woda w rzekach i potokach ma właściwości uzdrawiające i zabezpieczające przed chorobami, dlatego też myto się w nich i kąpano, i to bardzo porządnie, wierząc, że ustrzeże to przed bólami rąk i nóg przez cały rok. Myto też krowy, aby zdrowe były i dużo mleka miały.

Wierzono w czarodziejską moc tego dnia, dlatego też gospodarze sadzili wtedy nowe drzewka owocowe, przekonani, że dobrze się przyjmą i będą znakomicie owocowały. Masło robione w Wielki Piątek gospodynie przechowywały przez cały rok i używały go potem jako lekarstwa na rany dla zwierząt i ludzi. Zniesionym w tym dniu jajkom przypisywano cudowną siłę —

podobno nigdy się nie psuły, a rzucone do ognia, natychmiast gasiły pożar.

**W tym dniu pieczono „święcone” — chleb żytni, pszenny, placki z serem, jajeczniki**, a w wodzie pozostałej po umyciu naczyń, w których zarabiano ciasto, myto twarz i ręce, bo to zapewniało urodę i gładką cerę. Pracowano w tym dniu od samego świtu bardzo pilnie, bo pracować można było tylko do południa.

**i jeszcze jedna prastara tradycja związana z Wielkim Piątkiem — gotowanie i malowanie jajek.** Młode dziewczęta, zabierając się do malowania wielkanocnych jajek, pamiętały, by wody tej nie wylewać, lecz należy w niej umyć włosy, aby były gęste, piękne i lśniące.

Wiele jest starych podań i legend dotyczących początków malowania jajek. Podanie greckie z X wieku mówi że zwyczaj malowania jajek wielkanocnych wprowadziła św. Magdalena. Podobno Maria Magdalena, przyszedłszy do Heroda z prośbą, by ulitował się nad Jezusem, podarowała mu kilka malowanych jajek. Ta opowieść dała początek przekonaniu, że to wyłącznie dziewczęta powinny malować jajka, a najładniejsze z nich ofiarowywać swoim chłopcom, co miało zjednać ich miłość.

To właśnie pisankami dyngowały się (wykupywały się) dziewczęta przed oblewaniem w Wielkanocny Poniedziałek, to z nimi wiąże się wiele wielkanocnych zabaw i gier, a najpopularniejsza

z nich — walatka — to uderzenie pisanką w pisankę. Niegdyś, ten kto stłukł pisankę przeciwnika, wygrywał cały jego zapas. Pisanki ofiarowywano też dzieciom lub dla zabawy zakopywano w ziemi, ale tak, aby dzieci mogły je znaleźć i przynieść do domu. Był to też ulubiony подарunek wielkanocny. Piękne zdobione jajko było wyrazem dobrych życzeń i serdecznych uczuć. Warto dodać, że barwy żółte, zielone i różowe pisanek oznaczały radość ze zmartwychwstania Chrystusa, czerwona zaś barwa symbolizowała krew Chrystusa przelaną za nasze grzechy.

## Wielka Sobota

to dzień święconego

**„W sobotę wielką ognia i wody naświęcić, bydło tym kropić i wszystkie kąty w domu, to też rzecz pilna”** — pisał Mikołaj Rej w swojej *Postylli Pańskiej*. Tego dnia raniem na placu przed kościołem odbywało się święcenie ognia: „Około dużego stosu najrozmaitszego rodzaju drzewa, jak starych krzyży, gałęzi tarniny itp gromadzą się wierni w skupieniu, oczekując przybycia księdza. Młodzież staje najbliższej ogniska. W końcu zjawia się kapłan. Ogień rozniecono, ceremonia poświęcenia dokonana. Zaledwie ksiądz zdołał się oddalić, a już ta sama gromada, która przed chwilą czekała w takim skupieniu, rzuca się na ognisko, nie czekając aż się ono wypali, by zdobyć chociaż jeden ogarek, choć jedną gałązkę poświęconą, którą z radością zaniesie do domu, jako ochronę przed burzami i gradami” (F. Gawetek, *Wielkanoc*).

Przed kościołem opalano również głowienki, czyli drewniane leszczyny, złożone na krzyż. Popiół z tego stosu rozsypywali gospodarze na polu podczas pierwszej orki, a głowienki zatykali w drugi dzień świąt wielkanocnych na krańcach swojego pola, by je chronić od klęsk żywiołowych. Święcone głowienki miały chronić również domy, toteż jeden z leszczynowych krzyżyków przybijano nad drzwiami; przystrojony paskami kolorowej bibułki miał bronić dostępu do domu złym duchom.

Zapalanie i święcenie ognia oznaczało rozpoczynanie nowego czasu. Skończył się post i zima, zaczynały się radość i wiosna. Po poświęceniu ognia i wody, gdy ksiądz zaśpiewał „Gloria”, rozwiązują się dzwony kościelne, które

dzwonią po raz pierwszy po kilkudniowym milczeniu.

Z tym pierwszym wielkosobotnim dzwonieniem wiąże się mnóstwo polskich legend. Najbardziej znana, występująca w wielu wersjach, jest legenda o Lucyperze władcy ciemności. Po śmierci Pan Jezus, zstąpiwszy do piekieł, kazał Archaniołowi Gabrielowi przykuć łańcuchami Lucypera do kamiennego słupa. Ogniwo łańcucha zaś było tyle, ile jest dni w roku. Lucyper przez cały rok przegryza jedno ogniwo łańcucha dziennie,



a ostatnie ma pęknąć właśnie w Wielką Sobotę. Lecz dzwony sprawiają, że ogień w piekle powiększa się, ogniwa ponownie się spajają i Lucyper nie może się uwolnić. Według legendy więzy pękają dopiero w dniu końca świata, na sądny dzień, i wtedy narodzi się jego syn — Antychryst. Lecz nie nastąpi to dopóty, dopóki w Wielką Sobotę dzwonią dzwony i brzmi „Alleluja!”.

Wracając do tradycji, rano święcono wodę i ogień, a przez całą Wielką Sobotę pokarmy. Święcone stanowiło kulminację wielkich świątecznych przygotowań. Jest to stary słowiański zwyczaj — powszechny i bardzo polski, jakże często jednak krytykowany przez „propagatorów cywilizacji”.

Newerani, uczoney franciszkanin żyjący w połowie XVIII wieku, zachwycony zwyczajami polskimi, podaje m.in.: „W Polsce święcą chrzan, na znak tego, że gorzkość męki Jezusowej tego dnia w słodycz się nam i radość zamieniła. I dlatego przy tym masło święcą, które znaczy tę słodycz. Święcą też na ostatek jaja kurze na dowód tego, że kokosz dwojako niby kurczęta rodzi, raz niosąc owoc, drugi raz go wysiadując, tak przez Chrystusa dwa razy odrodzeni jesteśmy”.

Święcone, niegdyś w Polsce bardzo sute, dziś znacznie skromniejsze, od wieków należy do najmilszych narodowych tradycji,

pielęgnowanych w każdym polskim domu. Zasiadając dziś do zastawionego stołu wielkanocnego, bądź niosąc nasze skromne święcone do kościoła w Wielką Sobotę, dobrze jest pamiętać, jak to dawniej wyglądało staropolskie święcone naszych pradziadów. Oto jeden z takich opisów — szesnastowieczny opis święconego, mieszczanina i rajcy krakowskiego Mikołaja Chroborskiego, przekazany przez dworzanicę hetmana Tarnowskiego, Mikołaja Pszonkę, w liście do żony Salomei. Dodajmy, że czyta się ten opis, jak baśń z tysiąca i jednej nocy. A więc, czytamy:

„A czas już wielki, abym Waszeci opisał (...) com widział i pożywał na święcone u Imci pana Mikołaja Chroborskiego, rajcy, mieszczanina utściwego (...). Stół okrągły na środku, wielki, dębowy, żeby stu ludzi koło niego wygodnie siedło i jadło. Obrus na nim wielki, ale w krzyż zaszywany. Na sześciu misach srebrnych, roboty wspaniałej, były mięsniwa wędzone wieprzowe z zad. Na drugich sześciu było dwoje prosiąt okrągłutkich, kiełbasy najmniej po cztery łokcie długie, a dziwnie pachnące i koloru kokosowego, ciemnego ustrojone rzędami jaj święconych i pisanek malowanych w przeróżnej barwie, ale najwięcej na rąkawe. Mięsiwo miało cudną powłokę z tłuszczu, w różową barwę wpadającą. Pomiędzy temi missami, stały figury z ciasta przedniego, wyobrażające dziwne zabawne historyjki. Poncysz Piłat wyjmował kiełbasę z kieszeni Mahometa, a wiadomo, że Żydzi i Turcy nie jedzą wieprzowiny, więc to na nich epigramma było pocieszne. Na samym środku stołu stał dziwnie piękny baranek z masła, wielkości naturalnej owieczki, ale ja bych za cały stół rad był wziąć jemu oczy, a wszakoż to były dwa brylanty jak laskowe orzechy, w czarnej oprawie alias pierścienie ukryte w masie, których tylko tyle widać było, ile potrzeba na okazanie oczu. Tego baranka, na którym wełna maślana, a nie do poznania była od prawdziwej, robiła sama Imci Panna Agnieszka z rodzicem swoim (...). Dalej tedy stały banki srebrne wylęcane z octem, oliwa i cztery kruże wielkie starego miodu na tacach srebrnych, wylęcanych, obstawione także czarami wylęcany. Dalej srebrne łódeczki z konfektami, wszelkich owoców, jako Pan Bóg w kraju dał (...). Stało też w gąsiarach, prawda szklanych, wino, ale te gąsiory stały w koszykach srebrnych, wylęcanych, a główki miały śrubo-

wane w zawój srebrny, a szkło białe jak śnieg i gładkiej roboty (...). Pomijam inne drobniejsze rzeczy, a za już czas przystąpić do najważniejszej (...) do kołaczków, placzków, jajeczników, mączników i Bóg spamięta ich miana (...) które okrężyły jeden najpoważniejszy kołacz. Kołacz ten był cwałowy, cyrkumferency z ośm łokci. Jeśli nie więcej, gruby na dwie piędzi, a jakżeśmy tylko weszli do izby, to nam luz zapachniał swojemi przyprawami. Po brzegach w koło niego stały różne figurki, święci dwunastu Apostołowie udani jak żywo, a wszystko z ciasta (...). W środku stał Zbawiciel nasz, Pan Jezus Chrystus z chorągiewką, a nad nim unosił się Anioł na druciku u szabaśnika izdebskiego nieznacznie w górze zawieszony... i z gęby wychodził mu słowa „Resurrexit sicut dixit Alleluja!”. Inne placki wyobrażały rozmaite zjawiska. Zabawiła mnie kąpiel, bo był to taki jeden placek, co miał w środku sadzawkę z białego miodu, i wyglądały rybki i nimfy kąpiące się, a Kupid strzelał do nich z łuku (...). Robota tego była bardzo sztuczna, a tak rzekę nic podobne-



go nie zdarzyło mi się widzieć i u wielkich Panów (...). Zapomniałem Waszeci powiedzieć, że w nim (w kołaczku) było sera ze trzy kamienie, miodu tyleż i innych przypraw nie licząc, dziwnie smaczny”.

Znakomitego kucharza musiał mieć krakowski rajca Chroborski, a pan Pszonka niezwykle wymagającą żonę, gdyż list jest ponadto niezwykle szczegółowy w opisie strojów, sreber, mebli.

Dzisiaj może dziwić, jak udało się zjeść tak ogromne ilości przygotowanych smakołyków, ale należy pamiętać, że niegdyś każdy wódr utrzymywał wielu kawalerów i liczne panny, połowę służby i czeladzi, pamiętano też o święconym dla starych sług, sierot, kalek podróży, a baby i mazurki przechowywano aż do Zielonych Świątek. A i rodziny były liczniejsze. Jedno dziecko w rodzinie to była rzadkość.

Oczywiście, z opisanym tutaj święconym nikt nie szedł do kościoła. To ksiądz objeżdżał pałace, dwory, zaścianki, wioski.

W naszym dzisiejszym święconym nie ma wprawdzie pieczonego prosięcia, ale jest chrzan, sól, kiełbasa, babka, barwinek i pisanki.

Kiedyś, po przyjeździe z kościoła należało obejść ze święconym dom trzy razy, aby zapewnić mu dostatek i pozbyć się szczurów i myszy. Poświęcone kości zwierząt i drobiu należało zakopać w czterech rogach wioski, aby zabezpieczyć ją od klęsk i gradu, a ze święconym chlebem i ciastem trzeba było obejść stodołę, aby przez cały rok była pełna. Skorupki pisane wyrzucane do ogrodu chroniły kapustę od liszek, chleb dawany krowom dawał im siłę, by były bardziej mleczne itd. Święconym należało podzielić się z najbiedniejszymi i sierotami, nic nie mogło się zmarnować.

Tak więc **stary obrzęd błogosławieństwa pokarmów i napojów, znany już w VIII wieku, zachował się w Polsce do dzisiaj.**

**Wielką Sobotę kończyła rezurekacja — nabożeństwo biorące swoją nazwę od łacińskiego słowa *resurrectio* — zmartwychwstanie.**

Według wierzeń ludowych w czasie rezurekacji woda w źródłach i studniach zamienia się na chwilę w miód, a skarby ukryte w ziemi zapalają się jasnym płomieniem.

Gdy rozległy się dzwony na rezurekację, wszyscy śpieszyli do kościoła, bo kto rezurekację przespał, nie miał prawa jeść święconego. Wierzono też, że kto nie pójdzie na rezurekację, będzie ciągle chorował. **Triumfalnie brzmiała zwycięska pieśń zmartwychwstania: „Wesoły nam dziś dzień nastał”. To pierwsze słowa jednej z najwspanialszych w całorocznym repertuarze polskich pieśni religijnych, śpiewanej od setek lat.**

**Alleluja — najczęściej powtarzane w czasie Wielkanocy słowo, pochodzi z języka hebrajskiego i znaczy: „Chwalcie Boga!” (hallelu-Jah). „W Polsce cały lud śpiewał zawsze w kościele Alleluja na Wielkanoc, przejmując się uczuciem najwyższej radości religijnej” (Gloger).**

Wracając z rezurekacji do domu, wszyscy witali się i pozdrawiali na drodze, w domu, słowami: „Chrystus Pan zmartwychwstał”, na co odpowiadali im: „Prawdziwie zmartwychwstał”.

Po przyjeździe do domu gospodarze wypuszczali swoje konie, aby one cieszyły się z wolności, i świę-

ciły swoją radością to wielkie święto Zmartwychwstania.

Niegdyś rezurekcyjne dzwony zwoływały ludzi na nabożeństwo w Wielką Sobotę o godzinie 12 w nocy. **Od czasów stanisławowskich, chcąc oszczędzić ludziom nie zawsze bezpiecznych nocnych powrotów do domów, uroczystość Zmartwychwstania przeniesiono na niedzielny świt, a dzwonom wtórowały armaty, moździerze, strzelby i pistolety.**

Po prymarii — pierwszej Mszy św. po Zmartwychwstaniu Pana, śpieszono do domów na Wielkie Śniadanie.

## Wielka Niedziela

wielki dzień rodzinny

Po czterdziestodniowym Wielkim Poście, już od Niedzieli Palmowej czekano z niecierpliwością na Wielką Niedzielę, gdyż zawsze było to w Polsce rodzinne święto poświęcone jedzeniu.

Chrzan musiał być zawsze w czasie wielkanocnego śniadania. Nic nie mogło się zmarnować ze Święconego. Okruszyny ciast rozsievano po ogrodzie, a skrupki jaj wnoszono na grządki, ze święconego chrzanu robiono krzyżyki i wkładano pod węgły domu, aby się go węże nie trzymały. Pilnowano, aby żadnych święconych okruszyn nie zjadły kury, gdyż by wtedy „piały jak kogut”.

**Pierwszy dzień świąt — Wielka Niedziela — upływał na ogół w ścisłym rodzinnym gronie, dopiero poniedziałek wielkanocny był dniem składania wizyt sąsiadom i znajomym.**

## Poniedziałek Wielkanocny

czyli śmigus-dyngus i inne zabawy

Oblewanie się wodą — popularny „Śmigus-dyngus” nosił dawniej różne nazwy: Oblewanka, Lejek, św. Lejek, Meus, Emaus.

Najstarsza wzmianka o dyngusie w Polsce pochodzi z 1420 r. i — co ciekawe — jest zawarta w uchwale synodu diecezji poznańskiej. Już wówczas zabraniano tzw. dyngowania i ciągnięcia do wody.

Dziewczęta jednak nie broniły się przed oblewaniem, bo wiadomo było, że nieoblewanie znaaczyło brak powodzenia u chłopców.

Na Mazowszu dyngowaniu towarzyszyło topienie niedźwiedzia jako symbolu zimy.

Innym starym, tylko krakowskim zwyczajem była Rękawka. Na górze Krakusa rozdawano w ten dzień biedakom resztki święconego — a więc: mazurki, pierniki, placki, kiełbasy i jajka.

Równie starym zwyczajem, także krakowskim, urządzanym na pamiątkę objawienia się Chrystusa uczniom, był Emaus.

Krakowski Emaus to wielki, uroczysty spacer mieszczan po całym dniu siedzenia za stołem. Z czasem przerodził się on w ludową zabawę, rodzaj odpustu.

(Oprac. na podstawie *Polskich tradycji świątecznych, Świat Książki, Warszawa 2003*)



**rodzina**  
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 3/2009.

Nakład: 1.250 egz.

## Na Ziemi

Zesłał Bóg Ojciec sen na Najświętszą Pannę, okrutny sen, proroczy sen, w którym ukazał Jej wszystkie męczarnie jedyne Syna — od omdlenia w Ogrójcu do przybicia na krzyżu.

Widziała, jak Go pojмали, zdradzonego przez Judasza i skrępowanego sznurami wlekli przed sędziów, jak Go cierniową koroną wieńczyli, jak go do słupa kamiennego wiązali i znęcali się nad Nim okrutnie, jak sztychli z Niego i wyrok śmierci nań wydali. I widziała Matka boleściwa najsrozsze dla siebie katusze, kiedy przybity do krzyża konał Jej Syn jedyne i kiedy Mu włócznią bok otworzono, a z rany krew z wodą wypłynęła na znak śmierci cielesnej. A potem widziała jeszcze, jak z krzyża martwe i umęczone ciało zdejmowano, i dotykała je własnymi rękoma i na łonie swym piastowała je znowu, jak ongi, gdy Jezus Jej dzieciną był malutką, gdy nie miał rąk i nóg gwoździami przeбитych, cierniami uwieńczonej skroni, a w boku rany głębokiej.

I wtedy usłyszała nad sobą głos słodki i czuły:

— Matko, czy śpisz?...

Sen pierzchnął, a na jawie stał przy Niej Syn Jej żywy we własnej osobie i pytał: o czym marzyła?

— O męczeństwie Twoim i śmierci Twojej, Jezu mój — odrzekła.

— Wszak o tym, Matko, prorocy przepowiadali i w Piśmie o tym stało od dawna, a teraz się wypełniło to wszystko na świadectwo Bogu i prawdzie. Matko moja umiłowana!...

I wypełniło się wszystko, jako przepowiedziane było; niewinna krew Baranka Bożego zmyła grzechy świata.

Na Golgocie, pod krzyżem, stała Matka siedmiobolesna, stała i ręce łamała, i spoglądała w górę, nad ziemię, jak Syn Jej był wywyższony, i nie widziała nic, tylko Jego głowę zwieszoną w koronie cierniowej i oczy bielmem śmierci zachodzące, i usta posiniąte, a drżące błagalnym szepem ofiary i męczennika za katów swoich:

— Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią!

Nie widziała tylko, że kiedy konał na krzyżu Pan Jezus przybity, to z piekła wyrwało się całe wojsko szatanów i krążyło jak skłębiona

chmura nad krzyżem, aby Boską duszę przemocą porwać z rozkazu Lucypera i powlec do niego niby brankę w niewolę wziętą. Oblegały diabły krzyż i czatowały na ostatnie tchnienie Chrystusa, ale zuchwałość ich moc Boska ukarała ślepotą; jak nietoperze oślepienie na słońcu, tak wysłannicy piekła z rozpaczą i wściekłością miotali się w powietrzu, tracąc wzrok i nie mogąc zobaczyć duszy Pana Jezusa.

Oślepieni, rozbijali się o ramiona krzyża i spadali — jak ćmy od płomienia osmolone — w otchłań piekielną, wyjąc i tarzając się u stóp Lucypera:

— Nie widzimy Go!... nie widzimy nic!... ślepotą nas poraził!...

Więc sam Lucyper, gniewny, wściekły, straszny, rozwinął skrzydła, pazury zakrzywił, poleciał na Golgotę, wzniósł się nad krzyż Chrystusowy i ośmielił się na samym jego szczycie ucześcić, jak jastrząb czyhający na gołębia. Trząśił się z wściekłości i nienawiści piekielnej (...), usadowiony tuż nad Jego głową świętą i nietykalną. Pan Jezus podniósł oczy po raz ostatni, westchnął i do Boga Ojca zawołał:

— Ojczy, w ręce Twoje oddaję ducha mego!...

A Lucyper, spotkawszy gasnące spojrzenie Pana Jezusa, oślepił w tej chwili tak samo od wzroku Jego, jak poprzednio najśmielsze jego posły oślepiły; omroczyła go noc ciemna, jakiej nawet piekło w najgłębszych swych czeluściach nie kryło; strach go zdjął wielki, sromotny, przygnębiający, puścił krzyż i po omacku schwycił tylko łotra po lewicy Chrystusowej i wisielca Judasza po drodze, runął w otchłań piekielną, gryząc własne pięści z bezsilnej złości i wstydu.

Matka Boska stała pod krzyżem z najukochońszym uczniem Syna swego, Janem, i z Marią Magdaleną, i płakała... Wtedy, jak obłok zerwało się stado jaskółek i zaczęło trzepotać w powietrzu skrzydełkami i załośnie świergotać, niby płaczki łkające na pogrzebie:

— Umarł, umarł, umarł!

A z drugiej strony, jak szary tuman wzbiła się gromada krzykliwych wróbli, ćwierkając tamtym na przekór:

— Żyw, żyw, żyw!...

Słyszając to (...) przebito bok Chrystusowi Panu i, jako Matce Boskiej się wyśniło, wypłynęła z rany krew z wodą. Nad głową Zbawiciela ukrzyżowanego splatał się i rozplatał jaskółczy wianek, niby żałobna wstęga, a wróbliska przestraszone odleciały (...). Z krwi, co ciekła z ran Chrystusowych, wy-



Święta Litania — mal. Piotr Stachiewicz (1858-1938). Malarz był autorem ilustracji do *Legend ludowych o Matce Boskiej*, pióra M. Gawalewicz

rosły białe lilie, a od krwawych też Matki Boskiej pordzewiały srebrne i złote listki storczyków, co rosły przy drodze na Golgotę; tam zaś, gdzie padły tzy Marii Magdaleny, wytrysła z ziemi stokroć.

Męczeństwo, boleść i żal po śmierci Pana Jezusa zapisały się na ziemi kwiatami, Bogu na chwałę, ludziom na pamięć!...

Została Matka sama na ziemi, z boleścią swoją, ze łzami swymi; dwie tylko chwile radosne miała: gdy na świat przyszedł Syn Jej jedyne i gdy w dzień trzeci po Jego zgonie — zmartwychwstałego znowu ujrziała.

(Oprac. na podstawie książki Mariana Gawalewicz pt.: *Królowa Niebios, Legendy ludowe o Matce Boskiej*, Wydawnictwo Michalineum, Wydanie II, Warszawa-Londyn 2006).